

Marta Szczesiak, IPN Poznań

Profesor Stanisław Wincenty Kasznica – służba Narodowi



FOT. ARCH. IPN

Życie prof. Stanisława Kasznicy przypadło na okres największych zmian odradzającej się niepodległej Polski i tragicznych momentów, z którymi musieli zmierzyć się Polacy w XX wieku. Na każdym etapie działalności przyświecał mu jeden niezmienny cel – służba Ojczyźnie. Głęboka wiara w sens swojej misji, wartości, którymi kierował się w życiu, a także pracowitość niepozwalająca mu rezygnować nawet w trudnych momentach, sprawiły, że z przyjętego zadania wywiązał się znakomicie. Najlepszym dowodem na to są jego dzieci, a także pokolenia studentów, które wychował w duchu niezłomnych wartości.

Stanisław Kasznica (ur. 23 lutego 1874 r. w Warszawie) kontynuował rodzinną tradycję prawniczą. Od lat szkolnych wykazywał duże zainteresowanie losem Ojczyzny i jej sytuacją polityczną. Rozumiał, że jego powołaniem jest kierunek prawniczy i zaczął zgłębiać tę dziedzinę w 1895 roku. Podczas zajmujących, aczkolwiek trudnych studiów, znalazł czas i ochotę na pracę społeczną, która stała się nieodłączną formą jego działań do późnych lat. Współkierował studencką organizacją „Bratnia Pomoc”, pisał artykuły do „Gazety Polskiej”. Był bezpośrednim obserwatorem powstawania dwóch głównych stronnictw: Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Stronnictwa Narodowego. Druga z tych organizacji, bardziej umiarkowana, była bliższa jego wizji niepodległej Polski. W 1898 r. za nielegalną działalność w organizacji „Oświata Narodowa” trafił do pamiętnego X Pawilonu Cytadeli. W konsekwencji poza pobyt w więzieniu odroczone zostały jego dalsze studia, które ukończył z tytułem doktora prawa w 1904 roku. W 1901 r. zaangażował się w działalność tajnej Ligi Narodowej pod przewodnictwem Jana Ludwika Popławskiego i Romana Dmowskiego. Wiązała się z tym wcześniejsza działalność w Związku Młodzieży Polskiej „ZET”.

Równocześnie z podjęciem pracy urzędnika państwowego w Namiestnictwie w 1904 r. wstąpił do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Wystąpił z niego w 1908 r., kiedy był już kierownikiem Krajowego Biura Statystycznego w Wydziale Krajowym. Wraz z E. Dubanowiczem i S. Strońskim, którzy w tym czasie również opuścili Stronnictwo, skupił się wokół tygodnika „Rzeczpospolita” (wyd. 1908-1914). Przez cały czas pozostawał jednak członkiem Ligi Narodowej. Będąc profesorem Krajowej Akademii Rolniczej w Dublanach, został wybrany na posła do Sejmu Krajowego.

Wybuch wojny w 1914 r. na nowo przywrócił nadzieję na odrodzenie Polski, dlatego stanowiąc okres szczególnie intensywnej pracy Stanisława Kasznicy. Oprócz realnego udziału w działaniach wojennych, podczas których bronił Akademii najpierw przed Rosjanami, a następnie Austriakami, którzy za udział w Komitecie Lwowskim oskarżyli go o „zdradę”, ratował ludzi i pomagał potrzebującym. Starał się również wpływać na bieg politycznych działań dotyczących kraju. Wraz z E. Romerem i T. Cieńskim był założycielem w 1915 r. Zjednoczenia Narodowego, które weszło następnie w skład Związku Międzypartyjnego. Profesor,

a po wojnie również rektor honorowy Politechniki Lwowskiej (tytuł nadano mu za zasługi w latach 1914-1918), w nowej sytuacji widział dla siebie wiele pól działania. Profesor mianowany w 1919 r. szefem sekcji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wykorzystał swoją szeroką wiedzę i zdobyte doświadczenie, by nadać młodym państwu odpowiedni kształt i kierunek. Przeprowadzka do Poznania po otrzymaniu propozycji pracy na tworzącym się od 1919 r. Uniwersytecie nie ograniczyła jego intensywnych wciąż działań politycznych.

Zdecydowane poglądy, ukształtowane w czasie największych przeobrażeń kraju, sprawiły, że w latach 1922-1927 pełnił godność senatora z ramienia Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, będąc jednocześnie wiceprezesem jego senackiego klubu. Służba w organach państwowych zmieniła się po przewrocie majowym w 1926 roku. Od tej pory działał on w opozycji. Wówczas również skierował swoją energię i uwagę na rozwój rodzimej uczelni, której dwukrotnie był rektorem, cztery lata przed wybuchem II wojny światowej, w wyniku mianowania przez prezydenta Mościckiego, pełnił misję sędziego Trybunału Kompetencyjnego.

W czasie największego sprawdzianu ludzkiej wytrzymałości, jakim była II wojna światowa, Kasznica został zakładnikiem hitlerowców i był przetrzymywany w Sali Złotej Ratusza poznańskiego, szczęśliwie uniknął jednak eksterminacji, jakiej poddane było środowisko naukowe. Przez cały okres okupacji czynnie angażował się w nauczanie na tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego i Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich oraz pracował naukowo nad książkami. W tym czasie w latach 1942-1943 powstała największa z jego prac, pierwszy podręcznik akademicki dotyczący prawa administracyjnego – „Polskie prawo administracyjne. Pojęcia i instytucje zasadnicze”. Profesor ocalał szczęśliwie wraz z całą najbliższą rodziną. Po wojnie włączył się do odbudowy polskiego uniwersytetu w Poznaniu, jednakże od tej pory musiał zmagać się z negatywnym nastawieniem nowych władz. Polityczne przekonania i społeczne życie religijne, w jakie się włączał, przyczyniły się do tego, że w 1947 r. został przeniesiony na emeryturę. Był to praktykowany przez władzę komunistyczną sposób pozbywania się niewygodnych politycznie profesorów, kierujących się przedwojennymi zasadami. Ogromne znaczenie miała też sprawa jego syna, Stanisława Józefa, ostatniego komendanta Narodowych Sił Zbrojnych, aresztowanego, a następnie skazanego przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na śmierć. Szykanowane były też pozostałe dzieci profesora: Wojciech, Andrzej oraz najmłodsza Eleonora (najstarszy syn Jan zginął w czasie kampanii wrześniowej). Sytuacja zmieniła się po wydarzeniach Czerwca '56. Na fali odwilży przywrócono profesora w październiku do pracy na Wydziale Prawa. Nigdy jednak już nie prowadził zajęć ze studentami, co tak bardzo podczas wieloletniej pracy sobie cenil.

Stanisław Kasznica był osobą, której postawa i sposób patrzenia na życie kwestie jest już dziś rzadkością. Podziw wzbudza ogrom pracy, którą wykonał dla dobra Ojczyzny i niezmienna, pomimo wielu przeciwności, intensywność działań. Wszystko to, czym żył, nad czym pracował, znalazło odzwierciedlenie w jego działaniu. Niezłomna postawa i prawość, którą się kierował, sprawiły, że wszystko, czemu się poświęcał, służyło ogólnemu społeczeństwu. Przez swoje zdecydowane poglądy spotykał się z niezrozumieniem, a w szczególnych momentach historii – z wrogością. Po śmierci, która nastąpiła w 1958 r., zegnało go nie tylko środowisko akademickie, lecz także wszyscy, dla których był drogowskazem również wówczas, gdy występował z pozycji grożącego palcem autorytetu.

Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 4/2007

Drogi inteligencji w PRL



FOT. A. KULESZA

W latach II wojny światowej z rąk Niemców i Sowietów zginęły tysiące przedstawicieli naszej inteligencji. Ci, co przeżyli, w dużej mierze pozostali na emigracji bądź zapełnili stalinowskie więzienia

W comiesięcznym cyklu prezentującym dorobek badawczy Instytutu Pamięci Narodowej ukazały się dotąd 3 numery: *Żołnierze Wyklęci* („Nasz Dziennik”, 29.06.2007), *Zagłada Kresów* („ND”, 27.07.2007) i *Instalowanie systemu komunistycznego* („ND”, 31.08.2007).

W następnych edycjach przedstawimy kolejne tematy z dziejów Polski lat 1939-1956, m.in. *Polskie Państwo Podziemne oraz Komunistyczne więzienia i inne miejsca represji*.

Czwarty numer dodatku poświęcamy losom i postawom inteligencji w pierwszej dekadzie Polski Ludowej – prezentujemy kilka biografii heroicznych, ale także portrety tych, którzy poszli z władzą komunistyczną na różnego rodzaju kompromisy.

Inteligencja bezkompromisowa

Dr hab. Jan Żaryn

Dlaczego tak łatwo po 1945 r. literatura piękna weszła „w związki miłosne” – jak pisał Wiesław P. Szymański – z komunizmem, dlaczego tak łatwo szła na kompromis? Dlaczego historycy, walczący z cenzurą o poszerzenie wolnej przestrzeni dla swoich badań – o czym pisał Zbigniew Romek – jako środowisko tak łatwo ulegali politycznym i ideologicznym naciskom. Zdziwiająco łatwo szło się na kompromis – powtórzę za Szymańskim i Stanisławem Murzańskim, autorem ważnej pracy „Między kompromisem a zdradą. Intelktualiści wobec przemocy 1945-1956”. Kompromis ten stał się fundamentem „harby domowej” autorstwa „zniewolonych umysłów” – o czym pisali swego czasu także Jacek Trznadel i Czesław Miłosz.

Kiedy skończyła się zatem epoka bezkompromisowości polskiej inteligencji? W latach 1939-1945 na ziemiach polskich zginęła lwia część humanistów, oficerów, przedstawicieli nauk ścisłych i biologicznych. Zarówno Niemcy w ramach akcji AB, jak i Sowietci mordujący Polaków w Katyniu czy Twerze przynieśli na ziemię polską nie tylko spustoszenie cywilizacyjne, ale także wspólny plan likwidacji najżywoźniejszej dla narodu grupy społecznej – inteligencji. Ci, którzy przeżyli łapani, powstanie i obozy koncentracyjne oraz deportacje i łagry, po wojnie znaleźli się na emigracji bądź pozostali w kraju – osaczeni przez powstającą władzę komunistyczną. Więzienia stalinowskie zapełniły się ponownie przedstawicielami polskiej inteligencji, w tym politykami wszelkich orientacji niepodległościowych (od piłsudczyków z płk. Wacławem Lipińskim na czele, poprzez socjalistów z Kazimierzem Pużakiem, chadeków z pisarzem i filozofem Jerzym Braunem, aż do narodowców, z wieloma profesorami, jak choćby członkowie Komitetu Ziemi Wschodnich).

Dokończenie na s. 11

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

Zdjęcia pochodzą z Archiwum IPN.

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

www.ipn.gov.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI:

DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”

UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Ryszard Mozgol, IPN Katowice

Andrzej Nowicki – czołowy ateista PRL

Filozof kultury, religioznawca, poliglota i koneser sztuki, zaczął w II RP jako gimnazjalista zbuntowany przeciwko szkolnej katechezie. Po zdobyciu władzy przez komunistów po wojnie stał się guru „naukowego” ateizmu. Jego obszerna publicystyka, skierowana przeciwko Kościołowi katolickiemu i religii, odzwierciedlała aktualną linię komunistycznej polityki wyznaniowej. Wytrwale propagował wizję świata, w którym człowiek zajął miejsce Boga: „Czterdzieści lat pracowałem w szkolnictwie wyższym, czyli mogłem kształcić młodzież, mogłem wносить do kultury polskiej ateizm, tradycje ateistyczne, filozofię światową, otwarcie na inne kultury” (z wywiadu udzielonego w 2004 r.).



Jedno z pism ateistycznych ukazujących się w Związku Sowieckim w latach dwudziestych

Andrzej Rusław Nowicki urodził się w 1919 roku w Warszawie. Działalność polityczną rozpoczął jako uczeń gimnazjum im. Staszica w nielegalnej lewicowej organizacji „Spartakus”. Studiując filozofię, psychologię i italianistykę na Uniwersytecie Warszawskim, należał do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, wysuwającego hasło budowy frontu ludowego z komunistami oraz walki z „polskim faszysmem”.

Oficer polityczny

W czasie okupacji hitlerowskiej Nowicki związany był z konspiracyjnym ośrodkiem Polskiej Partii Socjalistycznej na Żoliborzu. W 1943 roku, wraz z włączeniem ośrodka żoliborskiego w strukturę bojowej PPS Wolność – Równość – Niepodległość, Nowicki został oficerem politycznym Organizacji Wojskowej WRN PPS. Rozpoczął redagowanie socjalistycznego czasopisma „Światło”, pisał o tworzeniu nowego człowieka socjalistycznego, wyższości etyki socjalistycznej nad chrześcijańską.

Pierwsze lata rządów komunistycznych w Polsce charakteryzowały się nominalną akceptacją Kościoła katolickiego w życiu społeczno-politycznym kraju. Było to taktyczne ustępstwo ze strony PPR w okresie walki o władzę. Komuniści wykorzystali ten okres do przygotowania się do prawnej i instytucjonalnej rozprawy z Kościołem. Władza początkowo poprzez swoich propagandzistów kierowała ataki wobec tzw. Kościoła „obcego” – Papieża Piusa XII i niepolskiego elementu w łonie Kościoła katolickiego. W tym okresie Nowicki zarządzał sprawami sekretariatu premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, biorąc też udział w konferencji poczdamskiej. Stanowisko osobistego sekretarza prezesa koncesjonowanego PPS i premiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej dawało w nowych realiach politycznych możliwość szybkiego awansu, z czego Nowicki skrupulatnie skorzystał. Niemalże wprost z Poczdamu czołowy ateista PRL udał się do Rzymu jako attache. Jego publicystyka w tym okresie dotyczyła walki politycznej lewicy z chrześcijańską demokracją i stanowiła odzwierciedlenie współpracy dyplomaty z włoskimi komunistami. Po powrocie do Warszawy w maju 1947 r. objął posadę w Wydziale Zagranicznym CKW PPS. Został redaktorem tygodnika politycznego „Świat i Polska” (1948 r.), na łamach którego opublikował pierwsze zjadliwe artykuły atakujące Kościół katolicki, oskarżając Watykan o wspieranie amerykańskiego imperializmu.

Frontalny atak na religię

Od połowy 1947 roku, kiedy walka polityczna została praktycznie rozstrzygnięta na korzyść PPR, a opozycja legalna spacyfikowana i rozbita, polityka komunistów względem Kościoła katolickiego uległa zaostreniu. Propagandziści przedstawiali duchowieństwo jako zaplecze polityczne rodzimej reakcji, posiadające antypolski charakter. Oskarżali o szpiegostwo na rzecz Watykanu i USA.

Starali się sprawić wrażenie, że krytyka dotyczy wyłącznie części duchowieństwa („reakcyjny kler”), podczas gdy pozostali („patriotyczny i postępowy kler”) cieszą się swobodą gwarantowaną przez komunistyczne ustawodawstwo. Atakowane były struktury Kościoła, zaś kwestie doktrynalne pozostawiano (na razie) w spokoju. Komuniści z lubością podkreślali: „Atakując kler – nie atakujemy religii”. W istocie atak był frontalny i obejmował wszelkie aspekty życia religijnego.

Dla Andrzeja Nowickiego, od 1948 r. członka PZPR, Kościół katolicki i Ojciec Święty Pius XII ucieleśniali najbardziej wsteczną siłę społeczną, w obronie swojego materialnego i ideologicznego stanu posiadania gotową na wszystko. Zdaniem Nowickiego, z powodu strachu przed postępową ludzkością ucieleśnianą przez komunistów Pius XII wspiera amerykańską politykę „czynnego powstrzymywania komunizmu”. Eksploatując wątki z sowieckiej propagandy i powtarzając oszczerstwa miotane pod adresem Piusa XII przez konspiracyjną prasę PPS, Nowicki starał się u czytelników wytworzyć przekonanie o korzyściach dla Kościoła wynikających z wojny i przyłączenia się Papieża zawsze do silniejszych i zwyciężających (Hitlera, Trumana) przeciwko słabszym (Polsce, komunistom). „Jak wiadomo, Watykan dzięki swym udziałom w fabrykach broni osiągnął olbrzymie zyski na dostawach narzędzi masowej zagłady dla niemieckiej Luftwaffe”, „za czołgami hitlerowskimi szli jezuici z modlitewnikami w języku rosyjskim”, „Watykan liczył na to, że opieka Gestapo pozwoli mu przeprowadzić akcję masowego »nawracania« na katolicyzm” – fantazjował na użytek propagandy Nowicki.

Zręby antyklerykalnej historiozofii przedstawił w broszurach „Kłopoty rodzinne papieży” i „1000 lat zatargów z papieżami”. Kościół katolicki autor obarczył odpowiedzialnością za wszelkie działania na szkodę Narodu, oskarżył o uzależnienie Polski od Niemiec, eksploatację ekonomiczną i finansową, szerzenie ciemnoty i zacołania, przyczynienie się do upadku państwa, antypolską postawę rodzimego duchowieństwa w czasie walk powstańczych w XIX wieku, wreszcie wspieranie „rodzimego faszysmu”.

Wątek współpracy szpiegowskiej przedstawiciele Kościoła na rzecz wrogów Polski Ludowej kontynuował Nowicki w artykułach „Droga narodu i droga zdrady” i „Wnioski z kilku procesów” („Wiedza i Życie”, 1953 r.). Dla wzmocnienia efektu propagandowego przedstawione zostały na tle podobnych działań komunistów w innych krajach sowieckiej strefy wpływów. Chodziło o wytworzenie przekonania o istnieniu w całej Europie Środkowoschodniej wszechobecnej siatki szpiegowsko-dywerysyjnej duchowieństwa katolickiego. Celem obu artykułów było usprawiedliwienie siłowego uderzenia w Kościół. Opresyjność działania komunistycznego aparatu przemocy musiała być adekwatna do zbrodni popełnionych przez duchownych. „Jeżeli ci duchowni modlili się, to przede wszystkim o okupację amerykańsko-hitlerowską w Polsce, o bombę atomową, napalm, gazy i dżumę” – pisze Nowicki. Duchowni katolicy w Polsce – ks. Józef Lelito, jezuita ks. Wła-

dysław Gurgacz, ks. kard. Adam Sapieha, bp katowicki Stanisław Adamski czy węgierski Prymas József Mindszenty, słowacki bp Pavol Gojdicz, występowali, zdaniem Nowickiego, świadomie przeciwko swoim narodom, stając się zdrajcami ojczyzny. Kara, jaka spotkała ich z ręki komunistycznego wymiaru sprawiedliwości, miała być zatem zasłużona i adekwatna do popełnionych win. Propaganda szerzona przez Nowickiego – mistrza posługiwania się kłamstwami i półprawdami – miała niwelować oddziaływanie przekazywanych społeczeństwu prawdziwych wiadomości o podjętej przez komunistów walce z religią.

Przeciwko Prymasowi Wyszyńskiemu i biskupowi Kaczmarskiemu

W latach 50. XX wieku uwaga komunistycznej propagandy skupiła się na wykorzystywaniu wszelkich zadrążeń i konfliktów pomiędzy władzami PRL a hierarchią do uderzenia w osobę Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Okazją do takiej rozprawy było aresztowanie i pokazowy proces ks. bp. Czesława Kaczmarska. Antykomunistycznie nastawiony ordynariusz kielecki został przedstawiony przez Nowickiego w charakterystyczny dla wulgarnej propagandy sposób – były agent gestapo, zdrajca z czasów okupacji: „U biskupa Kaczmarska pod czarną sutanną z fioletowymi guzikami biło nie serce Polaka, lecz serce faszysty. Na drogę zdrady narodu pchały go naraz dwie siły: od zewnątrz – presja watykańskich instytucji, od wewnątrz – ślepa, faszystowska nienawiść do polskiego ludu”. Opisując przypadek ks. bp. Kaczmarska, nieśluszenie oskarżonego m.in. o zdradę Polski, torturowanego w czasie przesłuchań, skazanego w pokazowym procesie na 12 lat więzienia, Nowicki chciał uderzyć w Prymasa Wyszyńskiego, który odmówił potępienia niewinnego ordynariusza kieleckiego. Antyklerykalna publicystyka Nowickiego wpisywała się idealnie w propagandowe przygotowania komunistów do posadzenia na ławie oskarżonych Prymasa, który „zaslepieniony nienawiścią do postępu i władzy ludowej (...) zszedł na drogę prób rozbijania jedności narodu”. Czytelnik, dający się schwytać propagandowemu wabikowi Nowickiego, dopowiadał sam – przeszkoda w postaci Prymasa musi zostać usunięta. W momencie opublikowania wspomnianego artykułu Prymas Wyszyński przebywał już w areszcie, zatrzymany przez funkcjonariuszy urzędu bezpieczeństwa kilka dni po zakończeniu procesu pokazowego ks. bp. Kaczmarska.

Z PZPR do łoża masońskiego

Antyklerykalny światopogląd komunistyczny nie mógł ograniczać się do prezentacji negatywnego systemu wartości – czystej opozycji wobec Kościoła, jak było to w przypadku dużej części XIX-wiecznych antyklerykałów. W komunistycznym systemie propagandy wyznaczano antyklerykalizmowi rolę afirmacyjną, propagowania tzw. naukowego światopoglądu. Światopogląd ten w swoich założeniach odzwierciedlał zasady ideologiczne marksizmu-lenin-

nizmu – głosił konsekwentny materializm, ateizm, wiarę w postępek i kult nauki. Kontrastował z ciemną przeszłością Kościoła prześladowającego naukę. Jako przykład Nowicki podawał los Giordana Bruna i dzieła Kopernika, wypychając obu badaczy i myślicieli w sztywny gorset komunistycznej ideologii. Zdaniem publicysty, odkrycia astronomiczne spowodowały reorganizację inkwizycji, której głównym celem była w XVI wieku walka z postępowym, materialistycznym i naukowym światopoglądem: „Można powiedzieć, że wyrok śmierci na Giordana Bruna był przygotowywany jeszcze zanim się Bruno urodził. Stary świat feudalny nie chciał rozwoju nauki, śmiertelnie jej się lękał i pociągał ku kajdanom dla Bruna i Galileusza, zanim jeszcze przyszli na świat”.

Wydarzenia roku 1956 zmieniły metody działania partii. Porzucono praktyki stalinizmu, zmienił się wachlarz metod walki z Kościołem. Stawała się bardziej wypracowana, unikano otwartej walki i konfrontacji z hierarchią na rzecz tworzenia antyreligijnego klimatu intelektualnego w wybranych środowiskach (młodzież, kręgi naukowe, wojsko) czy podejmowania długofalowych działań w celu laicyzacji społeczeństwa. Nowicki z agresywnego antyklerykalnego publicysty zamienił się w chłodnego naukowego religioznawcę, wykorzystującego aparat naukowy do kontynuacji walki religijnej. W 1956 roku powołał do życia Polskie Towarzystwo Religioznawcze i został redaktorem pisma „Euhemer”. Obie inicjatywy w czasach PRL stanowiły najważniejszą trybunę tzw. marksistowskiej metodologii religioznawstwa i były wspierane przez PZPR. Cel tych działań wobec społeczeństwa Nowicki formułował na łamach „Euhemera”: „Chodzi o to, żeby świeckie treści i ideały racjonalizmu, humanizmu i socjalizmu zajęły w ich świadomości miejsce religii”.

Prócz pracy naukowej na Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie Wrocławskim i Uniwersytecie im. Marii Skłodowskiej Curie w Lublinie, poświęconej głównie filozoficznemu aspektom ateizmu, uprawiał ożywioną działalność społeczną. W 1957 roku doprowadził do powstania Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli, będącego najważniejszym realizatorem partyjnej polityki antyklerykalnej, kuźnią inicjatyw antyreligijnych. Przez kilka dziesięcioleci był prominentnym działaczem Towarzystwa Szkoły Świeckiej i Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

W 1994 roku wstąpił do łoża masońskiej „Europa”, już po roku został Mistrzem. „Do masonerii – mówił – przyjmuje się już dojrzałych, w pełni dojrzałych masonów, ludzi, którzy nie mając dotąd z nią nic wspólnego myśleli i zachowywali się, jakby byli na 33 stopniu masońskiego wtajemniczenia”. Przez cztery kadencje, do 2001 r., był Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski. Do dziś pozostaje Honorowym Wielkim Mistrzem. Mimo zmiany retoryki pozostał wierny dawnej wojnie przeciwko religii.

Na łamach „Euhemera” w latach dziewięćdziesiątych wspominał z rozrzewaniem swoją wizytę w ZSRS, gdzie w czasie zwiedzania Muzeum Historii Religii i Ateizmu natknął się na przedwojenne bolszewickie czasopisma ateistyczne „Antireligioznik”, „Biezbożnik” i „Ateist”. Łza się w oku kręci...